



TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE

Prenumeratę przyjmuje Redkcja i Administracja „Nowej Jutrzenki” w Lublinie, ulica Początkowska № (III piętro).
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

WARUNKI PRENUMERATY: w Lublinie 8 Kor. rocznie; — 2 Kor. kwartalnie. Za odnośnienie do domu 20 hal. esiczenie
Z przesyłką pocztową 10 K. rocznie; — 2 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 20 hal

Ideal narodowy w szkole polskiej.

II.

Brak nam wykształcenia moralnego. Musimy obszerniej wyjaśnić, jak brak taki rozumieć należy. Podobno nawet najczęściej tak się nam w życiu przytrafia, że nie wiemy dokładnie, co jest złe, a co dobre. Może to oświadczenie nasze wyda się komu dość dziwnem, ale tylko narazie. Bo gdy każdy z nas przypomni sobie różne chwile w swem życiu, to, istotnie, tak nie raz bywało, że człek nie odróżnił złego od dobrego!.. Nic dziwnego! Przecież żadna rzecz na świecie nie nosi na sobie napisu: „to złe”, to „dobre”... Dopiero każdy musi sam badać, zastanawiać się i po namyśle swój sąd wydawać, a i tak jeszcze nawet nie rzadko się myli... Ale my podobno najczęściej bez zastanawiania się wypowiadamy swe sądy podług swego widziemia, jak nam interes nasz, lub upodobanie nasze dyktuje. Nie wiemy narazie w czyjej mocy są myśli nasze. co niemi rządzi, czy rozum, czy serce, lub może która z naszych skłonności?

Skąd nasze myśli wezmą początek, — taki sąd wypadnie...

Jeśli myśli pochodzą li tylko z rozumu — sąd będzie rozumny. Jeśli myśli ulegają sercu, albo jakiej innej skłonności, — już sąd wypadnie jednostronny. — Opięknosci ludzie tak powiadają: „o gusta ludzkie sprzeczać się nie można, bo ładnem jest to, co się *mi*u podoba”. To znaczy, że o ładności każdy ma swoje własne pojęcie.

Dla jednego to jest ładne, co dla drugiego brzydkie. Jeden ma taki gust, a drugi inny. I na to już niema rady. Możemy im to wybaczyc, nie spierać się z niemi o to, bo spór nigdyby się nie skończył, gdyż o piękności rozsadek nie decyduje, ale jedynie nasz gust, nasze upodobanie.

Za to zgoła co innego musimy rzec o dobrem i złem. Tu już rozstrzyga *tylko* głos rozumu! Inaczej być nie może! Nie to jest dobre, co, dajmy na to, Paweł dobrem nazywa, ale to, co zgodne jest z pojęciem udoskonalonego rozumu powszechnego. Piękno tylko odczuwamy, — dobro *rozumiemy*. Im doskonalszy rozum, tem dokładniej rozumie dobro i zło. Małemu dziecku wiele przebaczymy, bo jeszcze nic lub mało rozumie. Ale gdy pachole przychodzi do rozumu, już, powiadamy, potrafi dobre od złego odróżnić, dlatego *powinno* wystrzegać się złego. Im kto rozumniejszy, tem słuszniej wymagamy od niego dobroci... Zatem ciągle przekonywamy się, że dobro i zło pozostaje w związku najściślejszym z rozumem. Tylko rozum je rozpoznaje, tylko rozum ostrzega nas przed niemi. Ale musimy słusznie zauważyć, że rozum rozumowi nie równy. Nie różne są rozумы co do natury swojej, bo pod tym względem są do siebie podobne, ale jedynie różni je stopień wykształcenia, rozwoju, oświaty, wychowania..

O jednym wyrażamy się tak: „głupi, nie wie, co mówi, miesza, płacze, nie rozróżnia złego od dobrego”. O innym znowu rzec wypada: „tępy, lub przewrotny, dobrem nazywa tylko to, co jemu dogadza”... Słowem, najrozmaitszych ludzi spotykamy w życiu codziennem. Nie dość,

że ci i owi źle czynią, ale gorsze to jeszcze, że złego za złe nie mają... Skąd to pochodzi? Nie-raz przypisać to trzeba tylko wybujałym uczu- ciom, skłonnościom, zagłuszającym bodaj nachwilę głos rozumu, — ale najczęściej tak bywa wsku- tek rozumu niedostatecznie ukształconego. Bo gdy nawet co złego uczyni człowiek rozumny, raczej zawstydzi się, przyzna do winy, a nie nazwie swego występku dobrym. Inaczej zachowa się człek niedorzeczny, mający rozum nie- doskonały; taki niedość, że źle czyni, ale jeszcze uparcie obstaje przy swem zdaniu, wmawiając w innych, że on właśnie postępuje najlepiej. Mów do takiego, to jak do ściany, — nie ustąpi!..

A chyba już najczęściej trafiamy na umy- sły chwiejne, lub filutowe. Niejeden istotnie wa- ha się niekiedy, bo nie jest pewny na którą stronę się przechylić: raz zdaje mu, się, że po tej stronie dobro, — ale po chwili już waha się i raczej drugiej stronie przyznaje dobro. Naj- częściej na takiego wahanta uderzają pokusy: przemawiają do jego rozumu, do serca, do miło- ści własnej, do chciwości, próżności. Czyż nie tak bywa kuszony sędzia, ławnik i wszelki inny urzędnik, obsługujący rozmaitych ludzi? Zaiste, zgoła nierzadko nielada trudności musi człowiek pokonywać, zanim już upewni się w jakimś zdarzeniu swoim, jak mu wypadła postąpić bez uchybienia dobru... Ale, niestety, nie każdy chce zadawać swej głowie móżół myślenia. Niejeden nie lubi myśleć, jest bowiem dość leniwy, — a inny nie lubi tylko dlatego, bo woli nie do- wiadywać się po której stronie dobro, chodzi mu tylko o korzyść własną, o dogodzenie którejs

swojej skłonności mocnej. Taki filut niejako sam siebie zwodzi, usypia swój umysł, odwodzi go od szukania dobra. Po co? woli o tem nie wie- dzieć, bo przynajmniej jakoś łatwiej, spokojniej dopuszczać się występku...

Jednak trzeba zauważyć, że wistocie mnó- stwo ludzi nie umie myśleć,—poprostu nie po- trafiają dać sobie rady, jak mają zachować się w pewnem swoim zdarzeniu. Do takich da się zastosować zdanie Chrystusa: „Przebacz im Oj- cze, bo nie wiedzą, co czynią”... Takim przede- wszystkim potrzebne wykształcenie moralne. I takich u nas podobno najwięcej!.. Naprzykład: Paweł znalazł pieniądze—i wcale nie stara się wyszukać poszkodowanego, nawet tai przed ludźmi swoje zdarzenie. Nazywa je swoim „szczęściem”. Nikodem służy w dużym maga- zynie, gdzie wszyscy posługacze kradną. I on tego samego się dopuszcza, a niby usprawiedli- wia się wymówką taką: „wszyscy kradną — i ja muszę, bo by mnie wygryźli; nie mogę być od nich lepszym, zresztą zamale pobieram wy- nagrodzenie, na utrzymanie moje nie wystarcza, muszę pomagać sobie złodziejstwem”... Maciej chodzi do cudzego lasu po drzewo — i powiada: „to nic złego, drzewo drogie, nie mam tyle pie- niedzy; nie zrobię wielkiej szkody, przecież ca- łego lasu nie zabiorę; tak wielu robi, bo nie ma innego sposobu”. — Izydor pasie swoje kro- wy na cudzem polu i uspokaja siebie takim wykrętem: Co w tem złego? Przecież tak wszy- robią: mnie wypasują inni, więc i ja się im od- wzajemniam”... — Kajetan kłamie, okrada, oszu- kuje na lewo i na prawo, ale zrzęcznie

KS. ALEKSANDER KOZICKI.

77)

Historja Kościoła Polskiego

Część druga.

DZIEJE NOWOŻYTNE.

Źródłem rokoszu była polityka przez Zy- gmunta III obrana, która stanęła w jaskrawe z wolą narodu przeciwieństwo i wywołała po- wszechne niezadowolenie. By powziąć należy- te o niej wyobrażenie, trzeba poznać cha- rakterystykę Zygmunta i jego dworu, któ- a traf- nie kreśli Szujski¹⁾.

„Zaiste, duszą wolnego Polaka nie mogła w nim zasmakować. Zygmunt, zamknięty w so- bie, dynasta z wyobrażeniami austriackiego do- mu, bigot, obsadzony Jezuitami i wielkie a nie- praktyczne dla narodu z nimi snujący zamysł. Dwór, tak zwani regaliści, ludzie obcych wyob- rażeń, jak Zygmunt Myszkowski, albo asceci, jak podkomorzy Bobola, albo dorobkowiec, grzeją- cy się przy królewskim słońcu, jak Miński i Zbigniew Ossoliński. Wszystko się tam działo, jakoś cicho, podziemnie, nie jak za nieboszczyka

Jagiellona, albo prawdomównego Stefana. Roz- dawanie wakansów szło podług systemu osob- nej jakiejś polityki monarchicznej, czekano, upa- trywano ludzi, dysydyntów grzecznie odpalano. Król, proszony o co, zwykł był uporczywie mil- czeć...

Niezadowolenie rosło, opozycja się wzna- gała. Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda sando- mierski, Janusz Radziwiłł, Jan Herburt i Stani- sław djabeł Stadnicki wyzyskali ogólną w naro- dzie niechęć ku królowi, narzucili się szlachcie na przywódców, a pokrywając zrzęcznie swoje osobiste pobudki i urazy, zwołali szlachtę na zjazd do Stężyca (1606 r.). W Stężycy wydali rokoszanie uniwersał, zwołujący rycerstwo całej Polski i Litwy na dzień 4-go czerwca pod Lu- blin „w imieniu wolności i ojczyzny”. Tu znów uchwalono zwołać zbrojny rokosz pod Sando- mierz na 6 sierpnia, a przez osobne poselstwo zavezwać króla, aby się na nim stawił „bez lu- du cudzoziemskiego”.

Dnia 12 sierpnia obrano marszałkiem Janu- sza Radziwiłła i zawiązano konfederację. Ułożo- no 68 artykułów, z żądaniami, które wysłano królowi. Wreszcie wydano uniwersał rokoszo- wy z uwiadomieniem o czynnościach jego i wezwaniem, aby na głos deputatów pośpieszono z popolitem ruszeniem.

Król odmówił potwierdzenia artykułów, ale

1) Dzieje Polski t. III, str. 196.

uśmiecha się do ludzi beczelnie, gada im brednie dla zamydlenia oczu, funduje, gra w karty, pije, więc wszyscy są wobec niego jakgdyby udużeni, onieśmieleni. On mniema, że nic złego nie czyni, bo przecież nikt mu wstępuku nie dowiedzie, a znajomi też nie śmiają go nazwać, bo „juha sprytny, zgrabnie chodzi koło swoich interesów, więc chyba tu nic złego niema”... Adam jest bardzo obłudny, udaje pobożność, udaje miłość, udaje usłużność — i nie czyni sobie stąd żadnych wyrzutów, bo ciągle uspokaja siebie mniemaniem, że „tak być musi, bo tak wszyscy postępują”... Alfred w oczy basuje, ładne słówka mówi, a za oczami obgaduje, oczernia, straszne zarzuty stawia najspokojniej w świecie, bo nic złego w swoim postępowaniu nie widzi: bo przecież musi tamtemu szkodzić, gdyż go nie lubi i tamten także mu szkodzi wszelkimi sposobami, więc musi się zemścić chociażby najgorszym kłamstwem”... Ryszard się upija, traci grosz zdrowie, dobre imię i spokój rodziny. A gdy mu kto gani takie postępowanie, oburza się w tem mniemaniu, że przecież „nic w tem złego, bo tak wielu postępuje; zresztą co komu do niego, jeśli traci, to swoje”... Brygida „puściła się na bezdroża”, handluje swoim ciałem; za mąż nie wyjdzie, więc póki ma lata, póki ma jaką-taką urodę, chce użyć świata, pohulać i w taki sposób od głupich i rozpustników wyciągnąć dla siebie trochę grosza. I ona także nie potępia siebie, mówiąc: co w tem złego? dużo ludzi tak postępuje, a zresztą nie dano mi lepszego sposobu do życia, więc muszę radzić

sobie różnie, jak się uda!”... Genowefa zdradza swego męża, — a Bonifacy oszukuje swoją żonę. I on i ona wcale nie przejmują się swymi występkami. „Przecież to nic złego” — tak twierdzą... Albin zakochał się i wnet ożenił, wcale nie zastanawiając się, co ona zajędną i czy on potrafi być dla niej dobrym mężem. Potem wprędce nastąpiły w tem stadle kłótnie, swary, niezgody, kwasy. Jedno na drugie narzeka, jedno drugiemu czyni wyrzuty. Ale to rzecz szczególna, każde broni siebie, każde mówi, że jest niewinne! Ona mówi: „ty jesteś zły” A on na to: „nieprawda, ty jesteś zła”. Nie potrafią lub nie chcą dostrzedz w sobie złego... Majster Gaweł nabrał wiele obstalunków i każdemu kundmanowi solennie przyrzekł bardzo prędko na krótki termin robotę wykonać. Potem zwozi ich, ciągle obiecuje i słowa nie spełnia. A gdy mu kto robi wymówkę, dlaczego nabrał tyle obstalunków, broni się wykrętem, że musi nalać dużo roboty, bo lęka się pozostać bez obstalunków. A gdyby odmawiał przyjęcia roboty, kundmani poszliby do innych majstrów... Nic nie pomoże takiego majstra przekonywać, że właśnie swoją niesłownością najpewniej odstręczy od siebie kundmanów. Nie zrozumie. Owszem, ciągle w swoim kłamstwie nic złego nie dostrzeżę, bo zdaje mu się, że wolno kłamać dla swego dobra... Jacenty usilnie starał się dostać korzystny obowiązek. Dla dopięcia swego zamiaru używał wszelakich sposobów, godziwych i niegodziwych, obiecywał Bóg wie co, chwali się też nadmiernie. A gdy już posiadał obowią-

oświadczył, że gotów przystąpić do pertraktacji w tej sprawie. Lecz układy się rozchwiały, i rozpoczęła się wojna. Rokoszanie zostali pobici. Obaj naczelnicy rokoshu (Zebrzydowski i Radziwiłł) przeprosili króla i dnia 7-go października wydali skrypt, odwołujący rokosh i pospolite ruszenie; jednocześnie oświadczyli w nim, że przestają na wiślickich artykułach²⁾ i przyrzeczeniu królewskiem, że inne potwierdzone zostaną, jeżeli się sejm na nie zgodzi.

Rokoshanie raz jeszcze dnia 24 czerwca 1607 r. wypowiedzieli w uroczystym akcie posłuszeństwo królowi, wzywając wszystkich do rokoshu, ale rokoshanie w bitwie pod Guzowem (dnia 6-go lipca) ostatecznie zostali rozbici.

Najciekawszą rolę odegrali w rokoshu Jezuici. Dó rokoshu Jezuici gorliwie pracowali nad umocnieniem w narodzie pojęć monarchicznych, poszanowania rządu i władzy, a nawet występowali do otwartej walki ze swawolą i bezrzędem, że wspomnę o Krysztofie Warszawickim, który w swej pracy p. t. „De optimo statu libertatis“ zaleca Polsce despotyzm Filipa II, i o Skardze, który w „Kazaniach sejmowych” postawił za wzór katolicką monarchję. Nie wytrwali jednak na stanowisku w tym kierunku. Przy rokoshu Zebrzydowskiego przechylili się na stro-

nę zwolenników swobód szlacheckich „złotej wolności”), które Polskę, a z nią i Kościół polski przywiodły do upadku³⁾. Snać zamiarkowali Jezuici, że tracą w narodzie popularność i podniosą na siebie krzyki szlachty, nawołując dalej do nieograniczonej monarchji⁴⁾.

Finalem rokoshu było napisanie kilku z obu stron pamfletów. Jezuici zapędzili się tak daleko, że uciek Zygmunta porównywali z pasją Chrystusa. Wydawszy pamflet: *Passio Sigismundi III*, zakończyli go słowami: *Qui tot passus esa Rocossanis, sancte Sigismurde, ora pro nobis!* Jakiś dysydent odpowiedział im na to ztrycznym i prawdziwie komicznym paszkwilem p. t. „Msza regalistów”. Król celebryje, Jezuici i ministrowie służą do mszy, szlachta słucha jej. Oto „Pater noster tej mszy, odmawiany przez szlachtę: *Pater noster, qui habitas Cracoviae vel Varaviae, ingratum est nomen tuum, absit a nobis regnum tuum, non erit voluntas tua sicut Sueciae et Moscoviae ita et in Polonia, panem nostrum quotidianum eripuisti nobis hodie et persolvisti pecunia nostra debita sua, duxisti nos in tentationem moscoviticam, quaesumus, ut posthac possimus liberari ab hoc malo*”; Gdy król, mszę kończąc, mówi: *Ite, finita est libertas Poloniae*, odpowiadają Jezuici: *Deo gratias!*...

³⁾ Porów. Kozicki, Dzieje Kościoła Pol. str. 40. Lublin 1916 r.

⁴⁾ Bobrzyński, Dzieje Polski t. II, str. 180. Kraków 1890 r.

⁵⁾ Szujski, Dzieje Polski l. c. str. 220.

(d. c. n.).

²⁾ Szujski, Dzieje Polski l. c. str. 205 i nast.

zek, zlekceważył wszelkie swoje zobowiązania, oddał się lenistwu i bynajmniej tego za złe nie poczytał sobie, bo przecież „robię to, co inni, nie jestem od nich gorszym”...

D. n.

J. Płomyk.

Serce i tętnice.

Serce otoczone jest płaszczem z tkaniny łącznej, tak zwanym workiem. Pod tym płaszczem spoczywa na sercu mniej lub więcej gruba warstwa tłuszczu. U pijaka dochodzi ona nieraz do niezwykłej objętości, utrudniając pracę serca. Pijak dostaje otłuszczenia serca. Ta chorobowa zmiana staje się przedewszystkiem wtedy niebezpieczną, gdy pokład tłuszczu utworzył się w samym mięśniu sercowym, gdy tłuszcz zacznie przerastać warstwę mięsną serca i jego komory. Zwyrodnienie mięśnia sercowego jest zupełnie niemożliwe do wyleczenia. Mięsień stracił dawniejszą sprawność i nie zdoła już krwi tak dzielnie w ruch wprowadzać. Wskutek tego powstają w naczyniach krwi przedziej lub później zastoiny, a ich następstwem znowu jest puchlina wodna, której towarzyszy gwałtowne bicie serca, duszność. Taki nieszczęśliwiec zdąży wolnym, ale pewnym krokiem do swej zguby.

Na arterje (tętnice) działa alkohol również szkodliwie, mianowicie przez to, że ich ściany wapnieją, a tem samem tracą elastyczność, stając się natomiast sztywnymi i kruchymi. Gdy zdrowe arterje właśnie dla swej elastyczności pomagają sercu w rozprowadzeniu krwi, to arterje pijaka, utraciwszy elastyczność, stały się do tej czynności pomocniczej niezdolne. Od wewnątrz bywają takie zwapniałe arterje nierówne i chropowate, jak kora na drzewie.

Cóż się stanie, gdy krew w takich nierównych i nieelastycznych naczyniach zwolna podąża naprzód pod wpływem zatłuszczonego serca, już znużonego, zużytego i niezdolnego do pracy? W tym wypadku łatwo może się zdarzyć, że pewne ciała krwi utkną w małym zagłębieniu; do nich przylaczają się nowe, zbijają się w kulki i tak powstanie zastoina. Jest to przebieg wysoce niebezpieczny. Gdy przez zastoinę arterja się zatkała, to może być ten opór przewyciężony tylko zwiększeniem ciśnienia; kruche naczynie pęka i następuje groźny krwotok wewnętrzny. Jeżeli to się stało w mózgu, wtedy mówimy, że chory umarł na apopleksję (krwotok mózgowy); jeżeli zaś wypadek taki zaszedł w płucach, to choremu grozi śmierć z wybuchu krwi lub z zapalenia płuc, które potem nastąpić może.

Czasami widoczny jest wpływ alkoholu na naczynia krwionośne już w samym wyglądzie zewnętrznym alkoholika. Trwałe rozszerzenie naczyń krwionośnych, tuż pod skórą umieszczonych, powoduje stałą czerwoność na twarzy, a nawet niektóre żyłki tak są rozszerzone, że tworzą niejako siatkę splotów węzowych na nosie i policzkach.

„Zatruj krew, a zatrujesz całego człowieka” — mówi znany lekarz.

Nikt z nas nie powinien zatruwać się piwem, winem lub wódką, a zwłaszcza teraz, gdy wiemy, jaką trucizną jest alkohol.

S. Ławiecki.

Handel — najważniejsze źródło dochodu.

Widzimy w życiu codziennem iż ludzie, którzy oddają się interesom handlowym mają się zawsze lepiej od innych pod względem zamożności. Np. żydzi — z nich każdy handluje czem może... A to jest naród chytry, wie co mu może największe dać zyski.

Żyda mało można spotkać przy pracy, urzędnikiem, przeważnie w interesach handlowych, a wszyscy prawie handlują na swoją rękę. Z tego widać iż handel — to najlepsze, najpoważniejsze źródło dochodu. A jednak my je jakoś niedbujemy, lekceważymy.

A przecież nasz handel do nas należeć powinien.

Weźmy pod uwagę choćby handel lasami, ileż to rok rocznie żydzi zarabiają do swych kieszeni z tego jednego źródła, ile z nich utrzymuje się dostatnio, a my na to patrzymy i ani nam przez myśl nie przechodzi, aby tak stanąć z niemi do konkurencji, by podbić ich swojemi pieniędzmi tu, na swojej ziemi, — wyrwać im z rąk to, co do nas należeć powinno.

Handel drzewny — to poważne źródło, które przez nas wyzyskane być powinno.

Wszak kapitałów u nas nie brak, trzeba tylko trochę przedsiębiorczości trochę ryzyka i tej silnej woli, jaka zawsze potrzebną jest w sprawach poważnych, a śmiało stanąć możemy do konkurencji z naszymi odwiecznymi przeciwnikami — żydami.

Więksi obszarnicy co rok prawie sprzedają po kilkanaście, a nawet po kilkadziesiąt morgów lasu, o toż trzeba wejść z niemi w porozumienie i te przestrzenie od nich zakupywać.

Nie stać na to jednego, dwóch — to łączyć się w gromady i udziałowym sposobem stanąć do tego przedsiębiorstwa.

Zbyt ma materiały drzewne jest zawsze pewny, zwłaszcza dziś, gdy pół Królestwa jest zrujnowane, potrzebuje się odbudować, a lasów co u nas skurczyły się przestrzenie.

Otoż nie trzeba nam zasypiać, lecz brać się co żywiej i tworzyć po wsiach spółki leśne, brać handel w swoje ręce, bo kapitałów nam nie brak.

Kraj ubogi potrzebuje zasiłków, trzeba więc wyszukiwać co raz nowe źródła dochodu by podnieść bogactwo krajowo-narodowe.

Mam nadzieję iż głos mój trafi do przekonania komu należy.

Jan Bochnia,

W dzień Matki Boskiej Siewnej.

*Gdzie spojrzeć: blisko, w dal,
Czerni się żyzna gleba,
Kraje ją pługów stal
Pod przyszły zasiew chleba.*

*Rolnika pot' i krew
Wsiąknęły w ziemię czarną,
Nie będzie płonnym siew,
Nie zginie złote ziarno.*

*O Matko Boska, daj,
Niech praca nie zmarnieje,
Wyprowadź zboże w gaj,
Rolnika spełń nadzieje!*

*Lecz inny jeszcze siew
Czeka na nasze ręce,
Trzeba ziarno bez plew
W dusze rzucać dziecięce.*

*Niech pracy naszej pług
Orze cię, młoda niwo,
A gdy pomoże Bóg,
Zbierzemy hojne żniwo.*

*O Matko Boska, daj,
Niech dziatwa nie zmarnieje,
Niech korzyść z niej ma kraj,
Narodu spełni nadzieje!*

Z. S.

HENRYK SIENKIEWICZ.

DOKĄD IDZIESZ, PANIE?

(Dalszy ciąg).

Opowiadanie historyczne
z czasów prześladowania chrześ-
cijan za panowania Nerona

— Powiedz mu, że dostanie pełną kabzę złota — rzekł Petronjusz. — Ale czy potrafisz dobrać pewnych pomocników?

— Potrafię dobrać takich, którzyby za pieniądze sprzedali własną żonę i dzieci.

— Gdzie ich znajdziesz?

— W samym więzieniu, lub na mieście. Stróże raz zapłaceni, wprowadzą kogo zechcą.

— W takim razie wprowadzisz jako najemnika mnie — rzekł Winiciusz.

Ale Petronjusz zaczął mu odradzać, aby tego nie uczynił. Żołnierze mogliby go poznać w przebraniu i wszystkoby przepadło.

— Ani w więzieniu, ani przy cuchnących dołach! — mówił. — Trzeba, żeby wszyscy byli przekonani, że ona umarła, inaczej nakazaliby pościg. Podejrzenie możemy uspić, gdy zostaniemy w Rzymie. W tydzień lub dwa dopiero, ty zachorujesz, wezwiesz lekarza Neronowego, który ci każe wyjechać w góry. Wówczas odnajdziesz ją.

Niech Chrystus zmiłuje się nad nią — rzekł Winiciusz — bo ty mówisz o wyjeździe, a ona jest chora i może umrzeć.

— Ją uleczy samo powietrze, bylebyśmy ją wyrwali z więzienia. Żali nie masz gdzie w górach jakiego dzierżawcy, któremu mógłbyś zafać?

— Tak jest! Mam! tak! — odpowiedział spieszenie Winiciusz. Jest w górach człowiek pewny, który mnie na łąku nosił, gdym był jeszcze dzieckiem i który miłuje mnie dotychczas.

Petronjusz rzekł mu:

— Napisz do niego, by przybył tu jutro. Gońca wyślę natychmiast.

W kilka chwil potem konny posłaniec ruszył na noc w drogę.

— Chciałbym — rzekł Winiciusz — by Ursus towarzyszył jej w drodze... Byłbym spokojniejszy.

— Panie — rzekł Nazariusz — człowiek to nadludzkiej siły, który wylamie kratę i pójdzie za nią. Jest jedno okno nad strumą, wysoką ścianą, pod którą nie stoi straż. Przyniosę Ursusowi sznur, a resztę on sam zrobi.

— Niemożliwe! — zawołał Petronjusz — niech się wyrывa, jak mu się podoba, ale nie razem z nią i nie we dwa lub trzy dni po niej: poszliby za nim i odkryli jej schronienie. Czy chcesz zgubić siebie i ją?

Oni obaj uznali słuszność jego uwagi i umilkli. Poczem Nazariusz zaczął się żegnać, obiecując przyjść nazajutrz o świcie.

Ze stróżami miał nadzieję ułożyć się jeszcze tej nocy, ale przedtem chciał wpaść do matki, która z powodu niepewnych i strasznych czasów, nie miała o niego chwili spokoju.

Na samym odchodnym jednak zatrzymał się jeszcze i wzięwszy na stronę Winiciusza, począł mu szeptać:

— Panie, nie wspomnę o naszym zamiarze nikomu, nawet matce, ale Piotr Apostoł obiecał przyjść do nas z cyrku i jemu powiem wszystko.

— Możesz w tym domu mówić głośno — odpowiedział Winiciusz. — Piotr Apostoł był w cyrku z ludźmi Petroniusza. Zresztą sam pójde z tobą.

I kazał sobie podać płaszcz niewolniczy, poczem wyszli...

O wschodzie słońca przybył wezwany dzierżawca Niger, przyprowadziwszy ze sobą, zgodnie z poleceniem Winiciusza, muły, lektykę i czterech pewnych ludzi.

Winiciusz, który nie spał całą noc, wyszedł na jego spotkanie, zabrał go do wnętrza domu i tam przypuścił do tajemnicy. Niger słuchał ze skupioną uwagą i na jego czerstwej, ogorzałej twarzy znać było wielkie wzruszenie.

— Więc ona jest chrześcijanką—zawołał.

I począł patrzeć badawczo w twarz Winiciusza, a ten odgadł widocznie, o co pyta go wzrok wieśniaka, albowiem odrzekł:

— I ja jestem chrześcijaninem...

Wówczas w oczach Nigra błysnęły łzy; przez chwilę milczał, następnie wzniosłszy do góry rękę, rzekł:

— O! dzięki Ci, Chryste, żeś zdjął zasłone z najdroższych mi w świecie oczu.

Poczem objął głowę Winiciusza i płacząc ze szczęścia, począł całować jego czoło.

W chwilę potem nadszedł Petroniusz, prowadząc ze sobą Nazariusza.

— Dobre wieści!—rzekł zdala.

Jakoż wieści były dobre. Naprzód Glaukus-lekarsz zaręczał za życie Ligii, jakkolwiek miała tę samą gorączkę więzienną, na którą umierały codziennie setki ludzi. Co do stróżów i co do człowieka, który sprawdzał śmierć rozpalonem żelazem, nie było najmniejszych trudności. Pomocnik był również już ugodzony, bo postanowiono, że wyniosą ją tylko ludzie, do służby więziennej należący.

(d. c. n.).

DLA GOSPODARZA.

Tylko narody pojmujące doniosłość budowy bogacą się, bo nie tylko dobra i żyzna ziemia stanowi podstawę dobrobytu rolnika. I na biednych, niskich i błotnistych gruntach można cudów dokazać. Jeżeli tylko oświata i sumienna praca mają uznanie w narodzie. Gdybyśmy mieli tak liche i błotniste ziemie, jak duńczycy, a gospodarowalibyśmy na nich tak lichy, jak dotąd, już dawno umarlibyśmy z głodu. Tymczasem duńczycy wzbudają w nas podziw bogactwem i sprowadzają od nas robotników do pomocy, nie mogąc sami podolać w pracy.

A czemu duńczycy zawdzięczają swoje zubożenie? — Oto hodowli krów, którą doprowadzili do doskonałości i w ten sposób zbierają miliony za mleko, masło, mięso i sprzedaż żywego inwentarza. Duńczycy p. zy pomocy oświaty zrozumieli, że nędzne ich grunta nie będą w stanie ich wyżywić, a już temniej wzbogacić. Przerobili swe torfiska, mursze i wrzosowiska na urodzajną glebę, zawdzięczając wytrwałej pracy i nauce i obecnie prócz doskonałej ziemi posiadają wspaniałą inwentarz i 1500 maślarni!.. A przestrzeń Danji zaledwo równa się czwartej części Królestwa Polskiego. Dziś rachuje się w Danji dwie krowy na przestrzeni trzech morgów, co ma znaczyć, że duńczyk na 6 morgów ma cztery piękne, dojne i wartościowe krowy. A ile ma krów polski gospodarz na sześciu morgach? Oto zaledwo jedną nędzną krowinę. Nic przeto dziwnego, że na naszych pięknych ziemiach jeszcze nasi rolnicy ubożuchny żywot prowadzą i do obcych na zarobek wędrują!

Musimy się przeto uczyć, czytać książki i gazety, posyłać synów i córki do szkół rolniczych i gospodarczych. których u nas w kraju coraz więcej powstaje, sami uczęszczać powinniśmy na kursy hodowlane, organizowane rok rocznie przez towarzystwa rolnicze w różnych punktach Królestwa. Ucząc się, nabędziemy tych niezbędnych wiadomości, które są konieczne dla umiejętnego prowadzenia naszych polnych i łąkowych gospodarstw i wychowania inwentarza. Pomiedzy rolnem gospodarstwem i hodowlą inwentarza jest jak najściślejszy związek: bez należytej gospodarki na roli nie możemy mieć tych pasz i produktów które są niezbędne do racjonalnego żywienia inwentarza, a przez to do podniesienia naszej zaniedbanej hodowli.

Wprawdzie u nas w kraju daje się widzieć postęp w hodowli krów, ale na całą przestrzeń Królestwa jest go tak mało, że zaważyć na ogólnym dobrobycie nie może. Tych małorolnych gospodarzy, którzy prowadzą gospodarstwa rolne i hodowlę rozumnie, zawdzięczając zdobytych wiadomościom w szkołach rolniczych lub na kursach, — policzyć można łatwo i wtedy okaże się, że jest ich bardzo drobna garstka, jest ich może parę tysięcy, a gdzie reszta — miliony? Musimy koniecznie naśladować w uprawie gruntów i hodowli krów — duńczyków i tylko w ten sposób wzbogacimy nasze gospodarstwa.

Główne braki naszych dzisiejszych gospodarstw — to nadmierne rozszerzanie uprawy zbóż a lekceważenie uprawy roślin pastewnych. Stąd wynika brak paszy, stąd liche utrzymanie inwentarza, brak nawozu i nieszczególny urodzaje. Uprawę pastewnych okopowych, jak ziemniaki, buraki, marchew, koński ząb, także uprawę pastewnych motylkowych, koniczyny, lucerny, esparcety, seradelli, mieszanki i wyki — koniecznie trzeba rozszerzyć. Taka zmiana w gospodarstwie nie tylko przyczyni się do zwiększenia paszy, ale i do zubożenia ziemi. Prawie nigdzie gospodarze nie uprawiają na polach traw pastewnych, jak tymotka, rajgrazy, kupkówka i t. p., więc skąd mamy czerpać paszę dobrą dla zwierząt? Z łąk naszych? Ależ i łąki wiele do życzenia pozostawiają! Najczęściej mokre, kwaśne, zamszone, — czy z takich łąk możemy mieć dobrą paszę? — Nie. Zatem i do poprawy łąk zabrać się co rychlej należy. Starać się musimy o zwiększenie wydajności ziemi uprawnej, a stanie się to przez umiejętną pracę na niej, przez zasilenie jej nawozami sztucznymi i przez doborowe ziarna do siewu. Nie traćmy czasu!

R. Mojkowski,
lekarz weterynaryjny.

DLA GOSPODYNI.

Pomiedzy wielu rzeczami, które, mogąc mieć wyborne u siebie, kupujemy od obcych, znajduje się groszek zielony. Gdyby go hodowano u nas, byłby tańszy niż jest, a wtedy niewąt

plawie rozpowszechniłby się wśród ogółu ludności, dla której mógłby stanowić pokarm doskonały. Jeżeli bowiem suchego, twardego grochu słabsi nie znoszą, to zielony trawią wszyscy łatwo. Całą potrzebną nam ilość tego smacznego pokarmu kupujemy u włościan rosyjskich w okolicy Rostowa.

Rostów w guberni Jarosławskiej, leży nad jeziorem Nero. Niektóre wsie, od tego miasta o kilka wiorst leżące na przeciwnym brzegu jeziora, zaczęły od stukilkudziesięciu lat hodować warzywa, do czego dała powód ziemia mocno wilgotna, a żyzna, oraz łatwość zbytu warzyw w dużym mieście. Na tej ziemi, silnie zmierzwiłonej obornikiem, zwożonym po lodzie przez jezioro w zimie z miasta groch rośnie wybornie. Cała ludność męska tych wiosek zajmuje się drobnym handlem wędrownym po dużych miastach, a kobiety, dzieci i starce wyłącznie uprawiają warzywa, a szczególnie groszek zielony. Żeby dać pojęcie, jakie ma znaczenie ten przemysł, dość ogłosić taki rachunek: wieś Ugodicze uprawiała w r. 1879 na 450 morgach warzywa, a głównie groszek zielony i sprzedała go wielkim kupcom w Rostowie za 85,000 rubli. Gdy od tej sumy odtrącimy wydatek na płatnych robotników, pracujących przy zrywaniu i suszeniu groszku, wynoszący 17,900 rb. to wypadnie, że gospodynie wsi Ugodicze pod Rostowem otrzymały czystego dochodu przeszło 150 rb. z każdej morgi...

Włościanie w Porzeczu, Ugodiczach i innych wsiach powiatu Rostowskiego hodują groch cukrowy angielski, który, gdy wyrośnie, musi być podtrzymywany chrustem, czyli gałązkami, wetkniętymi w ziemię (zwykle brzożowemi), na których wspina się do 2 metrów wysoko. Nieodjrzałe strączki zbiera się w końcu maja i w czerwcu. Wyluskaniem grochu zajmuje się cała rodzina. Następnie groch zagotowywa się z lekka we wrzącej wodzie, zapuszczony w koszach w duże żelazne kołły. Wystypywany potem na płótna, gdy wolno ostygnie i odcieknie, dostaje się groch na wielkie piece (leżaki), wszędzie w chatkach będące i tam suszy i ochładza dwa do trzech razy, zarówno w piecu, jak i na piecu, przy zachowaniu ostrożności. Wreszcie przebiegają go przy pomocy odpowiednich sit na drobniejszy i grubszy i już sprzedają hurtownikom do miast wielkich w Rosji, a stąd rozchodzą się dalej do Polski i innych krajów. Im groch jest drobniejszy, im barwa jego jest ciemniejsza, ale zawsze zielona i jednostajniejsza, tem jest droższy. Praktyka i praca nauczyły włościanki rostowskie umiejętnie postępować z grochem. Najlepszy towar otrzymuje się ze zbioru porannego. Zaparzenie i samo suszenie, z ochładzaniem naprzemiennie, to już są sposoby zależne od zaradności i pojętności gospodyni, która czasem przez dłuższe zajmowanie się hodowlą grochu zielonego nabywa sama z siebie umiejętność potrzebnej. Nasuwa się jeszcze pytanie, a kto pierwszy podał myśl i sposób uprawiania grochu zielonego pod Rostowem w Rosji? Otóż dzieje opowiadają, że dawno temu, około 150

lat, francuz, który był kucharzem carowej Katarzyny II (drugiej) przypadkowo będąc w okolicy Rostowa, nauczył niektórych włościan hodowli groszku. Ci, idąc za radą i zachętą onego kucharza, wzięli się do uprawy grochu zielonego. Od nich przejęli tę hodowlę inni sąsiedzi i tak ten przemysł w dużej okolicy się rozpowszechnił i daje okazałe dochody. Czyby i u nas, w Polsce, w niektórych okolicach nie dało się hodowli tego groszku zielonego, bardzo smacznego i zdrowego, zapoczątkować? Rzucamy to pytanie teraz, w jesieni, żeby polskie gospoście zawczasu upatrzyły sobie odpowiednie pod ten groszek zagony, zasiliły je nawozem i postarały się nasion, a skoro wiosny Bóg im dozwoli, niech rzucają w pulchną ziemię nasiona, potem szczęśliwie plon zbiorą i pierwszy funt ususzonego grochu w nagrodę za dobrą radę przysłać na skosztowanie do redakcji „Nowej Jutrzenki”.

A. Blum.

KALENDARZYK

Dnie	Imiona Świętych i Święta	Słońca		Księżycyca	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
12	C. Walerjana	5 20	6 23	1 7	8 55
13	P. Filipa, Amata	5 31	6 21	2 2	9 45
14	S. † Podwyż. s. Krzyża	5 32	6 18	2 50	19 47
15	N. 17 po Ziel. Św. Nikodema	5 34	6 16	3 29	11 58
16	P. Kornela, Eurelji	5 36	6 13	4 1	rano
17	W. Piętn. s. Franciszka	5 37	6 11	4 28	1 16
18	S. † Józefa, Zofji	5 39	6 9	4 51	2 39

Zmiana księżycyca. Dnia 13-go września o 4-ej godz. popołudniu przypada pierwsza kwadra.

Przypomnienia gospodarskie. Zbierać owoce jesienne i układać tak, żeby się nie stykały. Słabe drzewa dobrze podlać gnojówką i z liści ogotocić. Żeby drzewa mchem nie porastały, trzeba pedzlować mieszaniną moczu bydlego z niegaszonym wapnem. Przygotować doły do rozsadzania drzewek. Zbierać, suszyć i przechowywać nasiona.

Z Historji Polaki. Dnia 15-go września 1015 r Polacy przechodzą rzekę Elbę i wbijają słupy żelazne na znak granic polskich. Dnia 15 września 1764 roku król Stanisław Poniatowski zaprzysięga pacta-coventa

N O W I N Y

∞ Od 16 września będą w nocy między 2 i 3 godziną zegary o godzinę cofnięte do właściwej pory. Tak, że o godzinie 3-ej będzie godzina 2.

∞ We Lwowie odbyła się uroczystość uczczenia zasług osiemdziesięcioletniego pisarza uczonego i zarazem profesora uniwersytetu lwowskiego, Ludwika Kubali. Urodził się 9 września 1838 roku we wsi Kamienicy, w powiecie sądeckim. Do szkoły uczęszczał w Nowym Sączu, a następnie w Krakowie. Wydział prawny ukończył na uniwersytecie krakowskim. Potem brał udział w powstaniu 1863 roku, za co został wtrącony do więzienia na lat 5. Po odzyskaniu wolności, zabrał się z zapałem do pracy naukowej. Został nauczycielem w szkole średniej, a wreszcie został profesorem uniwersytetu

lwowskiego. Upodobał sobie historję, jako naukę. Szczególniej dzieje Polski badał i wiele ciekawych napisał książek historycznych. Każdy polak, czytujący się w dziejach ojczystych, musi poznać niejedną książkę Kubali. Książki jego, ładnie napisane, podają mnóstwo bardzo pożytecznych wiadomości. I „Nowa Jutrzenka” podając szczegóły o Hieronimie Radziejowskim w artykułach „Przyczyny upadku Polski” wiele wiadomości czerpie z książek profesora Kubali. Doczekał późniejszarości, ale jeszcze rzeński, pracy pisarskiej nie porzucił. Liczne grono przyjaciół i zycielwych rodaków zarzuciło zasłużonego starca z zbiorowemi życzeniami. I my do tych życzeń dodajemy serdeczny głos: oby Bóg dał jeszcze długie lata życia Kubali, aby jeszcze mógł cieszyć się widokiem wolnej i szczęśliwej Polski, której smutne dzieje opowiadał w swych książkach, a którą ukochał bardzo, ofiarując jej swoje pracę i nawet swoje życie, gdy bronil jej w szeregach powstańczych. Cześć mu!

∞ W Warszawie w szpitalu Dzieciątka Jezus uroczyscie została poświęcona tablica marmurowa, utwierdzona w murze szpitala, na której wyrte jest nazwisko księdza Piotra Boduena, założyciela szpitala Dzieciątka Jezus. Pomysł do wmurowania tablicy podał doktor Antoni Puławski, który też napisał piękną książeczkę o zasługach tego kapłana. W tej właśnie książeczce tak napisał doktor Puławski: Dwieście lat temu (w roku 1717) przybył do naszego miasta Warszawy młodzieńcki misjonarz francuski, jako spowiednik, a następnie przełożony Sióstr Miłosierdzia, sprowadzonych do nas z Francji przez królowę polską Marię Ludwikę (w roku 1652). Świętobliwy ten kapłan przeżył wśród nas przeszło pół wieku, żył się z nami, ukochał nadewszystko ubogich i cierpiących, dla których ojcem był i opiekunem. Jego miłosierdziu i pracy zawdzięczamy ufundowanie największego w Polsce szpitala i przytułku dla opuszczonych dzieci. Dzieło jego z biegiem czasu przybrało olbrzymie rozmiary, doskonałiło się i doskonali ciągle. Duch jego żyje wśród nas. Był to mąż wielkiego serca i żelaznej woli“.

Poeta Jaskowski takie zdarzenie w życiu ks. Boduena opowiedział wierszem:

Razu jednego, gdy swoim sierotom
Wyszedł za wsparciem ów człowiek ubogi,
Anioł, co jego przewodniczył cnotom,
Zawiódł go w domu wspaniałego progi.
Był to dom graczy.
W bogatej sali przy zielonym stole
Dwunastu graczy zasiadło w milczeniu;
Trzynasty z piętnem Judasza na czole,
A wszyscy jego posłuszni skimieniu.
Pobożny kapłan ku temu się zbliżył,
Który najhojniej miotał kruszec złoty,
Głos do pokornej, cichej prośby zniżył
I żądał wsparcia w imieniu sieroty,
W tej właśnie chwili odwiecznym wyrokiem,
Co ludzkim sprawom pewien cel zamierzył,
Gracz przegrał karty; więc z iskrzącem okiem
Skoczył, kapłana w policzek uderzył...
Rozszedł się odgłos po obszernej sali,
A potem cisza, potem zimna trwoga;
Gracze zadrżeli, pobledli, powstali,
Jakby ujrzeli twarz groźnego Boga;
Choć stał spokojny, cichy, niewzruszony,
Tylko blask chwaly, iza w oku zaswiecił,
Tylko natrętnej potrzebował skarby
I rzekł: „To dla mnie, panie, a co dla dzieci?“

∞ Dnia 10 września ksiądz Ratti, delegat Ojca św. odwiedził Kraków, podejmowany uroczyscie przez miejscowe duchowieństwo z księdzem biskupem krakowskim, księciem Sapiehą, na czele. A dn. 14 ksiądz Ratti ma podobno przybyć do Lublina.

∞ Dnia 7 września rozstrzelano Józefa Marcika z Częstochowy za zbrojny napad bandycki.

— Niektórzy nasi wrogowie skryci radziby u nas wywołać zaburzenia, aby tylko osłabić naród polski, dotychczas mocno trzymający się przez ład i zgodę wewnętrzną. Otóż ci skryci wrogowie rozsiewają różne pogłoski i podjudzają jednych rodaków przeciwko drugim. Bądźmy ostrożni!

ROZMAITOSCI.

∞ W Ameryce utworzyły się osobne baltajony żydowskie, które mają walczyć na froncie zachodnim.

∞ Niezwykły wynalazek odda nieoszacowaną przysługę ludziom w tych ciężkich czasach. Oto pewnemu dunczykowi udało się robić skórę sztuczną z włókien roślinnych. Już zawiązało się towarzystwo akcyjne pod firmą „Wulkan” i niebawem znacznie wyrabiać nowo-wynaleziono skórę. Ta skóra roślinna ma być podobno mocniejsza, trwalsza i nieprzemakalna. Zobaczmy bo chyba i do nas z Kopenhagi się dostanie.

Wyroby z psiej wełny. Brak zapasów wełny dający się coraz bardziej we znaki, spowodował Anglików, że zwrócili uwagę na wełnę długowłosych psów. Wystawa otwarta niedawno temu w Londynie okazała najlepiej, jak praktyczne i śliczne rzeczy można wykonać z cienko uprzedzonej wełny psiej. Podziwia się zwłaszcza skarpetki z włosów pudła, rękawiczki z wełny psa owczarskiego. Brytyjski związek, zajmujący się wyrobami z psiej wełny, rozesłał do wszystkich właścicieli psów prośbę o nadsyłanie wyczesanych włosów psich w możliwie wielkiej ilości, a chcąc dodać prośbie więcej znaczenia, przypomina gazeta angielska, że już przed 20 laty księżniczka Wiktoria kazała sobie zrobić szal z wyczesanych włosów swego ulubionego pudła.

Sposób przygotowania tytoniu. Gdy tytoń bliski jest kwitnienia, wtedy należy rozpocząć zbiór jego.

Zrywa się liście górne najpierw, dają one gatunki najlepsze. Później zrywa się liście dalsze. Zerwane liście układa się jeden na drugim (20 sztuk najwięcej) i przyciska cegłą gdzieś w miejscu ciepłym.

Tyton powinien „zapotnieć”. Uważać trzeba jednak bardzo, by zamiast „zapotnieć” nie zgnił. Wystarczy go tedy potrzymać pod prasą dobę, najwyższej 36 godzin.

Po wyjęciu z pod prasy rozwiesza się liście na nitkach (jak paciorki) w miejscu cieniem, ale wystawionem na działanie powietrza. Po lekkim przeschnięciu (dostatecznym jednak), układa się liście znów jeden na drugim i przy-

ciska, tym razem jakąś bardzo ciężką prasą. Po kilku tygodniach, a nawet miesiącach (im dłużej teraz będzie leżał pod prasą, tym aromatyczniejszym będzie), kraje go się maszynami na włókna i jest do użytku.

W Markuszowie w dniu 1-go września r. b. odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie członków nowopowstałego klubu sportowego „Meteor”. Klub rozpoczyna energiczną działalność pod hasłem „zdrowa dusza w zdrowym ciele”.

Kontrybucję w wysokości 4 tysiące marek nałożył kaliski gubernator wojskowy na wsie Tądów, Zakrzew, Ostów — Wartski, wieś i kolonje Jeziorsko w powiecie Tureckim. Powodem podpalenie zabudowań dworskich przez niewykrytych dotąd sprawców, w czem podejrzewa się mieszkańców wyżej rzeczonych wsi, którzy niezadowoleni byli z podziału państwiaka.

W Wiedniu w ostatnich czasach pojawiły się liczne wypadki świerzbu, zawleczonego przez żołnierzy z frontu.

Dr. Bruchnalski, profesor literatury polskiej w Uniwersytecie lwowskim przenosi się z początkiem października na uniwersytet warszawski.

Piotrkowski „Dziennik narodowy” podaje smutną statystykę. W ciągu miesiąca urodziło się 35, zmarło 88 osób, co stanowi ubytek 35 osób. Prawie połowę umierających stanowią ludzie, którzy dopiero przygotowują się do życia. Zabija ich nie epidemia, ale nędza, głód i to, co idzie za nędzą: gruźlica.

Grożba cholery. W barakach w Krasnem (w Galicji) zaszły w ostatnich dniach trzy wypadki cholery wśród uchodźców, powracających z Rosji.

W Borysławiu (w Galicji) dowiercono się nowego szybu nafty. Produkcja 30 wagonów dziennie.

W Rosji wśród Polaków, obok epidemii cholery, szerzy się w ostatnim czasie w Petersburgu i Moskwie w zastraszający sposób epidemia samobójstw z powodu prześladowania bolszewików.

Biskupem lubelskim mianowany został ks. Marjan Fulman, proboszcz parafii św. Zygmunta w Częstochowie. Biskupem kamienieckim został ks. dr. Piotr Mańkowski. Biskupem podlaskim (djecezia podlaska połączona była dotychczas z lubelską w jedną djecezie z rozporządzenia rządu moskiewskiego) został ks. dr. Henryk Przeździecki.

Wiadomości polityczne.

Rosja. Nie chce się własnym oczom wierzyć, gdy czytają okropne wieści o mnóstwie wyroków śmierci, wydawanych przez rząd bolszewicki na jakoby winnych wrogów rewolucji. Rząd bolszewicki coraz podejrzliwszym się

staje; zdaje mu się, że bez liczby coraz więcej przybywa mu wrogów wewnątrz Rosji. Chce ich wytepić, zgładzić! Do więzienia wciąż przybywają nowi więźniowie. A tym miejsce wolne robią wczorajsi więźniowie, których srogie wyroki oddają w ręce katów. Tysiące ludzi podejrzanych tylko ginie z rąk kata. Krew się leje — i zatapia tych, którzy tej krwi dziś nieopatrznie łakną. Naród rosyjski coraz boleśniej rozżalony na bolszewików kiedykolwiek zażąda rachunku od mściwych i zaślepionych katów. Już też i inne narody, zgrozą przejęte wobec licznych wyroków śmierci, głośno w gazetach swoich wyrażają oburzenie, naganę i sprzeciw.

A i nas, Polaków, bardzo boli i oburza to, że bolszewicy również i naszych rodaków, przebywających w Rosji, podejrzewając o wrogie zamysły, wtrącają do więzienia i nie rzadko na śmierć skazują. Jest to przeciwnie prawom powszechnym. Rząd bolszewicki przecież nie ma prawa rozporządzać życiem Polaków, tak samo, jak życiem Francuzów, Anglików, Niemców, bo ci wszyscy nie są mu poddani, mają swoje rządy, do których należy się zwrócić z uzaleniem i wymaganiami ukarania za występki popełnione. A samowolnie bez porozumienia z właściwym rządem, jak tu, z polskim, który istnieje w Warszawie, rząd rosyjski, bolszewicki, nie powinien być wydawać wyroku śmierci na obcego poddanego. Taka samowola rządu bolszewickiego, jest nieposzanowaniem prawa narodu polskiego, który ma równe z innymi narodami prawo do wymagania dla siebie szacunku i zaufania. Dla tego też naród polski czuje się pokrzywdzonym przez rząd bolszewicki, gdy on bez żadnego zgody porozumienia z naszym rządem, bez udowodnienia winy, karze śmiercią Polaków, jak gdyby swoich poddanych. Rząd bolszewicki nie ośmieliłby się tego dopuścić względem Niemców, Francuzów, Anglików, bo lękałby się odpowiedzialności, gniewu tych rządów. A o gniew narodu polskiego nie dba, bo zdaje mu się, że naród polski jest bezsilny. Takie lekceważenie oburza i musi skłonić naród polski nie tylko do sprzeciwu słownego, ale i do przedstawienia ze swej strony wymagań stanowczych. Narazie już rząd polski przedsięwziął stosowne kroki, mianowicie: „Na skutek wiadomości o morderstwie Polaków przez władze bolszewickie, Departament Stanu wysłał z Warszawy depezę do męża zaufania polskiego w Moskwie, p. A. Lednickiego z poleceniem wyrażenia rządowi Sowieców najwyższego oburzenia i protestu imieniem Najdostojniejszej Rady Regencyjnej i rządu z powodu niesłychanych w stosunkach narodów cywilizowanych — gwałtów, popełnionych na obywatelach Królestwa Polskiego”.

Z pewnością nasz przedstawiciel, p. Aleksander Lednicki, nie omisszka w Moskwie wyrazić rządowi bolszewickiemu w imieniu narodu polskiego oburzenia i wymagania, aby nadal samowolnie nie rozporządzał życiem Polaków; a jeśli który Polak dopuści się jakiegokolwiek występku na ziemi rosyjskiej — należy zaskarżyć go przed jego właściwym rządem. Takie

jest prawo międzynarodowe i ono musi być uszanowane także i przez rząd bolszewicki. Oczywiście, naród polski jest pewny, że po tym proteście rząd bolszewicki już zaprzestanie paścić się nad Polakami w Rosji. Zresztą mamy wiadomość, że bardzo dużo Polaków przyłączyło się do wojsk koalicji, działających pod Archangielskiem i na Syberji przeciwko wojskom bolszewickim. Te szeregi polskie walczące oświadczają, że chcą pomścić krzywdę wyrządzoną Polakom przez rządy bolszewickie. Tak więc rząd bolszewicki działaniem swoim drapieżnym ściga na siebie coraz więcej wrogów.

∞ W ubiegłym tygodniu parę wydarzeń ważniejszych się stało, mianowicie, dwie znamienne mowy zostały wygłoszone, jedną wygłosił o pokoju, hrabia Burjan, minister austriacki spraw zagranicznych, — a drugą, cesarz Wilhelm do robotników w sławnej fabryce Krupa, robiącej armaty niemieckie.

Hrabia Burjan powiedział jasno, że „jak dotąd, tak i nadal stać bęziemy w walce, którą nam w sposób zbrodniczy narzucono. Aż do zupełnego ukończenia wojny żadna ze stron wojujących nie może być pewna wyniku. Nie można jednak spodziewać się, by którakolwiek ze stron chciała się rzec wojskowego zwycięstwa. To jest jednak pewne, że jeszcze wiele krwi się przeleje, jeszcze wiele dóbr się zniszczy, zanim strony wojujące będą mogły przeciwnika wojskowo pokonać. I dlatego zapytać należy, czy nie jest zbrodnią wobec ludzkości dalej krew przelewać i wszystko niszczyć, aby na gruzach przyszył pokój budować?

Ludzkość i sprawiedliwość można w przyszłości zapewnić także bez rozlewu krwi, jeżeli obie strony odważą się na porozumienie i wymianę myśli. Należy tedy dążyć do tego, aby się mogła odbyć informacyjna wymiana myśli, która nie będzie jeszcze układem pokojowym, ale która nieprzyjaciół z pewnością do siebie zbliży i wykaże, że im nie potrzeba dalszej, walki niszczycielskiej. Będziemy nadal, jak dotąd, wedle sił działać w celu porozumienia, do czego przedewszystkiem powołana jest prasa i jej przedstawiciele.

— Ale jakgdyby na tę mowę hr. Buriana dał odpowiedź kardynał Burne w Londynie, zaznaczając, że jeszcze nie czas na pokój, bo by może wypadnie koalicji podać warunki zaboru i odszkodowań, gdy tego wymagać będzie sprawiedliwość. A „pokój bez sprawiedliwości byłby pokojem nietrwałym”.

∞ Według doniesień ze źródeł rosyjskich, rządowi Syberji obok warunków społecznych, sprzyja w akcji przez niego rozpoczętej i położenie geograficzne kraju. Nie zagraża Syberji okupacja niemiecka i zabezpieczona jest jej pomoc koalicji. Prawda, że na Syberji, jak i wogóle w Rosji, nie bardzo ufają pomocy japońskiej i okupację japońską uważają równie za niepożądaną, jak i okupację niemiecką. Obawiano się, aby Japonia pod pretekstem poprawy przeciwko Niemcom nie oświadczyła koleją yberyjską i nie przywłaszczyła części terytor-

jum. Obawy te jednak, jeżeli nie zniknęły zupełnie, to w każdym razie dużo straciły na sile z chwilą, gdy stało się wiadomem, że w interwencji zbrojnej w Syberji obok Japończyków będą działali i Amerykanie. Przekonanie jest powszechne, że Ameryka, której interesy są sprzeczne z Japonją, nie pozwoli jej przywłaszczyć chociażby części Syberji.

∞ Przez Kopenhagę donoszą z Rosji: Wskutek rozporządzenia komisarjatu oświaty w Rosji powyrzucano ze wszystkich szkół krzyż, ikony i obrazy świętych. Rozgoryczenie ludu wierzącego nie ma granic. Aresztowanie duchowieństwa prawosławnego i katolickiego trwa w dalszym ciągu. Kościoły, kaplice i sobory są wciąż przepelnione wiernym ludem, uginającym się pod ciężarem rządów bolszewickich i nie widzącym końca męki i cierpienia.

∞ Rząd hiszpański postanowił zabrać okręty niemieckie, stojące w przystaniach hiszpańskich. W ten sposób zostanie uspokojone wzburzenie narodu hiszpańskiego, rozgniewanego na Niemców.

∞ Cesarzowej rosyjskiej wreszcie rząd bolszewicki pozwolił wyjechać do Hiszpanji, ale pod warunkiem, że w imieniu całej swej rodziny rzeknie się wszelkich majątności posiadanych w Rosji i w bankach zagranicznych.

∞ Dnia 12 września nadeszła depesza tej treści: Petersburg pali się w dwunastu miejscach, a na ulicach odbywa się ogólna rzeź.

∞ Mowa cesarza Wilhelma do robotników w Essen, w fabryce Krupa, trwała dość długo. Podajemy tu z niej tylko niektóre wyinki:

„Naród niemiecki był pilny, gorliwy i pomysłowy we wszystkich dziedzinach; pracował umysłowo i fizycznie. Byli jednak tacy, którzy nie chcieli pracować, lecz spoczywać na laurach. Byli to nasi wrogowie. Daliśmy się im we znaki przez owocną pracę i przez owocny rozwój: przemysł i umiejętności, przez sztukę i wychowanie ludu, ustawodawstwo socjalne i t. d. Dzięki temu naród nasz się wywyższył i ztąd zazdrość. Zazdrość pchnęła przeciwników naszych do walki i przyszyła wojna przeciw nam, cośmy jej nie przewidywali, i dziś, gdy przeciwnicy widzą, że wszystkie nadzieje ich, które żywili z dawnych lat, były złudne, gdy nasi potężni przywódcy armji, których imieniem, całkiem słusznie, wasze nowe warsztaty są mianowane, zadali cios za ciosem, teraz przyłącza się do tego także nienawiść.

A teraz, przyjaciele moi, kto nienawidzi? Niemiec, germanin, nie zna nienawiści; znamy tylko uczciwy gniew, który przeciwnikowi zadaje cios, gdy jednak leży na ziemi skrwawiony, podajemy mu dłoń i troszczymy się o jego wyzdrowienie. Nienawiść ujawnia się tylko u ludów, które się czują niższemi. Jeżeli więc rodacy moi zasmuceni są lub dziwią się, że u naszych wrogów tak strasznie rozwinięta jest nienawiść, to przyczyna tego tkwi w tem, że ich rachuby zawiodły.

Każdy, kto zna charakter anglo-saksończyka, wie dobrze, co znaczy walczyć z nim; wie,

jaki jest uparty. W r. z. we Flandrii, gdzie wojsko nasze miesiące całe pięciokrotnie przewadza stawało opór. powiedziałem: „Dzieci, pamiętajcie o jednym: nie jest to wojna jak dawniejsze, to walka o nasze istnienie, które nam chcą kwestjonować”.

W walce takiej zależy na każdej piędzi ziemi. Nie wiemy, kiedy to zmaganie się skończy, to jedno wiemy tylko, że musimy w walce wytrwać.

W chwili obecnej idzie o ostatnie wysiłki, i ponieważ wrogowie nasi to wiedzą, ponieważ mają jaknajwiększe poszanowanie dla armji niemieckiej, ponieważ rozumieją, że armji naszej ani marynarki naszej pokonać nie mogą, próbują demoralizacji wewnętrznej, aby nas osłabić przez fałszywe pogłoski. Źródła fałszywych pogłosek tych szukać należy nie w łonie narodu niemieckiego. To są sztuczne machinacje. Każdy kto niesprawdzone pogłoski rozsiewa dalej na kole, w warsztacie, albo gdzieindziej, grzeszy przeciw ojczyźnie. Jest zdrajcą i podlega surowej karze, bez względu na to czy jest hrabią, czy robotnikiem. Wiem dobrze, że każdy z was przyzna mi w tem słusność. Wierzcie mi, nie przychodzi mi z łatwością nieść dzień za dniem odpowiedzialność za naród 70-miljonowy i w dodatku przez przeszło 4 lata patrzeć na trudności i zwiększającą się biedę narodu.

Mamy piękne słowa, któremi się do nas zwraca Pismo św., gdy mówi: „Wszystkie troski swoje oddajcie Jemu, On troszczy się za was”, oraz drugie słowo: „Pamiętajcie przedewszystkiem o Królestwie Bożem, a wszystko inne wam przypadnie w udziale”. Znaczy to, że odrzucić od siebie powinniśmy wszystkie troski ziemskie, abyśmy nie krępowani byli w zadaniach swoich.

Przez co jednak możemy Bogu się podołać i serce Jego zmieścić? Przez to, że spełnimy swój obowiązek. A na czym polega obowiązek nasz? Na oswobodzeniu ojczyzny naszej. I dlatego mamy obowiązek wytrzymać wszystkimi siłami naszymi w walce przeciw jej wrogom. Każdy z nas ma Boga przekazane zadanie: ty przy swoim młocie, ty przy tokarni, a ja na swoim tronie. Wszyscy jednak musimy ufać pomocy boskiej, a zwątpienie, to największa niewdzięczność względem Boga.

A teraz pytam was po prostu i szczerze: czy mamy właściwe przyczynę do zwątpienia? Spójrzcie na 4 lata wojny, jakie olbrzymie powodzenia mamy poza sobą. Pół świata jest przeciw nam i naszym wiernym sprzymierzeńcom, a teraz mamy pokój z Rosją, z Rumunją; z Serbią i Czarnogórzem załatwiliśmy się. I tylko na Zachodzie walczyliśmy jeszcze, i czyżby Kochany Bóg miał nas w ostatniej chwili opuścić?

Wstydzmy się małoduszności naszej. Przychodzi ona jednak wtenczas, kiedy się daje wiarę pogłoskom. Z faktów, które sami przeżyliście, ukujcie sobie silną wiarę w przyszłość ojczyzny naszej.

W polu, w kościele pod gołym niebem śpiewaliśmy niejednokrotnie: „Ein fester Burg ist unser Gott” tak, że echo rozlegało się w

przestworzach niemieckich. Naród, który stworzył pieśń taką, musi być niezwyciężony.

Prośba moja i apel mój do was, a przez was do całej klasy robotniczej, która się okazała tak doskonałą i dzielną, i przez was do narodu całego są następujące:

Dla mnie i dla stosunku mego do narodu mego miarodajne są słowa moje z 4 sierpnia 1914 r.: „Nie znam partji, znam tylko Niemców”. Dziś nie czas na partyjność. Musimy się dziś wszyscy zespolić w jeden blok. I tu niewątpliwie są na miejscu słowa: Bądźcie silni jak stal! I niemiecki blok narodowy, zahartowany do siły stali, pokazać winien wrogom potęgę swoją. Kto więc z pośród was zdecydowany jest usłuchać tego wezwania mego, kto ma serce na właściwym miejscu, kto dochować chce wierności, niech powstanie i przyrzeknie mi w imieniu całego niemieckiego ludu robotczego: Walczyć chcemy i wytrzymać do ostatka, tak nam dopomóż Bóg! A kto tak chce, niech odpowie: „Tak!” (Zebrani odpowiadają głośno: „Tak!”)

Dziękuję wam! Z tem „Tak!” idę teraz do feldmarszałka. A teraz obowiązkiem każdego z nas jest ślubowanie to także spełnić i wszystko co mamy najlepszego w duszy i ciele oddać ojczyźnie. Każde zwątpienie wyrwane być musi z serca i duszy. Dziś hasłem być winno: Niemcy, w górę miecze, serca silne, mięśnie wyprężone do walki przeciw wszystkiemu, co nam stoi na drodze, choćby to jak najdłużej trwać miało. Tak nam dopomóż Bóg! Amen! A teraz do widzenia, przyjaciele.

Wiadomości wojenne.

Komunikat niemiecki. Dnia 10-go września. Przy odparciu angielskich ataków częściowych na południe od Ypres i na północ od kanału La Basse wzięliśmy jeńców. Na południe od drogi Peronne — Cambrai ponowne ataki angielskie doprowadziły znowu do gwałtownych walk na południe od Gonze-court i dookoła Epehy. W niektórych punktach nieprzyjaciel dotarł do naszych linii czołowych, gdzie odparliśmy go w kontrataku. 300 jeńców pozostało w naszych rękach.

Dnia 11 na frontach bojowych dzień minął spokojnie.

∞ Dzienniki francuskie zaznaczają zwiększenie przeszkód niemieckich w pobliżu starych pozycji Zygfrйда. Rozległe obszary zalane zostały wodą. Śluzy kanału północnego zostały zamknięte, rzeki Sensee i Skarpa zasypane, tak, że na północ od lasu Havrincourt obszar nie do przebycia. Już tu użycie tanków jest niemożliwe. Wielu świadków zeznaje, że nowe pozycje niemieckie są nadzwyczaj silnie ufortyfikowane i stanowią przeszkody, których przezwyciężenie wymagać będzie jaknajcięższych walk. To też w działaniach wojennych należy

oczekiwać zastoju. Gazeta francuska pisze, że odwrót niemiecki zakończył się!

∞ Gazety niemieckie podają wiadomość z frontu zachodniego, że nastąpiła teraz pora deszczowa. Codzienne zlewy psują drogi, utrudniają koalicji działania wojenne. A za to cofający się Niemcy mają po za sobą dobre drogi i niezniszczone obszary.

∞ Na licznych punktach frontu włoskiego ożywiła się obustronnie działalność wywiadowcza.

∞ Dnia 2-go września na morzu w gęstej mgłę uderzyły o siebie torpedowce angielskie i jeden z nich zatonął.

∞ W ciągu miesiąca sierpnia utracono 16 okrętów amerykańskich.

∞ Łódź norweska, wioząca ładunek zboża z Norwegii do Anglii, podpalona została u wybrzeży norweskich przez niemiecką łódź podwodną. Załoga ocalała.

∞ Pod koniec przeszłego tygodnia japończycy i oddziały wojsk generała Raumikowa weszły do Chabarowska. Słynny most na Amurze jest nieuszkodzony. Wzięto wiele lokomotyw i dużo materiału kolejowego. Armja bolszewicka cofnęła się do Błagowieszczeńska, to jest o 370 mil na zachód. W Błagowieszczeńsku biała gwardja i kozacy w dn. 25 sierpnia rozpoczęli kroki wojenne przeciwko bolszewikom. Wojska sowieckie zostały zmuszone do ucieczki. Japończycy obecnie maszerują na Krasnojarsk. Mosty kolejowe pod Tanga i Iman są nieuszkodzone.

∞ W nocy z dnia 9 na 10 września wojska bolszewickie wkroczyły do Kazania. Białogwardziści i czesko-słowacy uciekają w popłochu.

Komunikat francuski. Na północ od Oisy zajęły i umocniły wojska francuskie wieś Menessis i dotarły do kanału St. Quentin. Na południe od Oisy uderzyły one w kierunku Servais, w okolicy Laffaux i na północ od Celles. Nad Aisną, mimo silnych kontrataków niemieckich, utrzymaliśmy nasze stanowiska. Dwie potyczki w Szampanji przysporzyły jeńców.

Dnia 9 września. W ciągu dnia osiągnęły nasze wojska nowy postęp na północ od Sommy. Wzięliśmy Flugnieres i Happencourt, na wschód od tej wsi wzięliśmy Hamel. Opór nieprzyjacielski na południe od Sommy był szczególnie zacięty. W walkach na północ i wschód od St. Simon, Avesnes zostało zaatakowane i wzięte częściowo przez Niemców, przyczem ujęliśmy 100 jeńców. Artemps dostał się w nasze ręce. Na obu brzegach Oisy na wschód od Fargniers i na zachód od Fervais postąpiliśmy.

∞ Gazety francuskie i angielskie podają wiadomości, że ustępujące wojska niemieckie pozostawiają po sobie tylko gruzy i zgłiszczą. Wobec tego wodzowie koalicji grożą, że tak samo wszystko niszczyć będą, gdy wstąpią już na ziemię niemiecką.

∞ Pisma włoskie zupełnie już otwarcie piszą o ponownem rozpoczęciu się ataków włoskich. Jest to nowa faza ofensywy, do której Włosi przygotowywali się od kilku miesięcy. Obok wojsk włoskich walczą na tym froncie pomocnicze oddziały francuskie i angielskie.

∞ Jak stwierdzili lotnicy francuscy i angielscy, Niemcy budują wszędzie fortyfikacje, mające służyć do defensywy na wielką skalę. Na północ od Ailette teren formalnie zapchano armatami. Niemcy chcą za wszelką cenę przeszkodzić zdobyciu Laon, który jest ważnym punktem strategicznym. Tu też rozgorzeje olbrzymia bitwa, gdyż wojska koalicji również za wszelką cenę będą próbowały się w tem miejscu przebić.

Lekarz weterynaryjny
H. SKOCZYŃSKI
LUBLIN. Sądowa 2 m. 7.
Robi kastracje samców.

Lekarz weterynaryjny
Witold STODOLNICKI
Lublin. Krakowskie-Przedmieście 28.

ŻARTY.

WSZYSTKO JEDNO

Wisła wylała: zabrała zboże,
Już go kto inny zabrać nie może.
Chłopek na progu siedzi swej chaty
I nie żałuje tak bardzo straty.
Bo myśli sobie: „Nie jestem głupi,
Wszystko mi jedno, kto zboże złupi”.

„Kurjer Krakowski”

U NAS TAK.

Kiedy chodzić — to w drewniakach,
Kiedy jadać, — to w taniakach,
Gdy pożyczać — to od franta,
Oszukiwać — spekulanta,
Sprawiać szaty — papierowe,
Palić karty — to węglowe.

„Kurjer Krakowski”

ODCIAŁ SIĘ.

— Przyznajcie się, kumie, że macie twarz podrapaną nie od galezi, ale od bijatyki po pijanemu.
— A niech tam, powiem prawdę, ale niech wójt wpierw powie, czy mu nos spuchł od mrozu, czy od monopolki?
— Dlaczego pani tak długo nosi żałobę po mężu?
— Z żalu, żem jeszcze drugiego nie znalazła.

NA WSI.

— Wojtek, a jako to ta jest z tym telegrafem, że jak na jednym końcu stuka, to na drugim gada?
— Ano tak samo, jak gdyby psu z tyłu na ogon nadepniesz, to z przodu pyskiem szczeka.

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.